

*Kazimierz Przyboś*

## DZIEJE BISKUPA PIOTRA GEMBICKIEGO I MUSZYŃSKIE ICH WĄTKI

Niewiele było w Polsce rodzin szlacheckich, które by zrobiły tak szybką i zawrotną karierę, ale i które tak nagle zeszyły z widowni, jak Gembiccy. Kariera ich rozpoczęła się w 1600 roku, w chwili wejścia w szeregi episkopatu Wawrzyńca Gembickiego, późniejszego prymasa (zm. 1624). Na 15 męskich przedstawicieli rodu Nałęczów Gembickich w XVII wieku, aż dziewięciu zajmowało stanowiska senatorskie, biskupstwa, województwa, kasztelanie, a nadto dwóch było kanclerzami koronnymi. Dlatego przez cały wiek nazwisko Gembickich było głośnie w Rzeczypospolitej i poza jej granicami. Lecz w tym samym wieku skończyła się chwała Gembickich; tylko jeden senator, Jan Paweł — kasztelan nakielski, przeżył XVII wiek umierając w 1720 roku.

Wywodzili się Gembiccy z Gembic, wsi koło Czarnkowa pod Poznaniem, i aż do XVII wieku byli ubogą, bez żadnych wpływów i znaczenia szlachtą. Ojciec przyszłego biskupa, Jan — podczaszy poznański — umierając pozostawił jedenaścioro drobnych dzieci. Piotr liczył wtedy dopiero 17 lat i gdyby nie pomoc i protekcja wpływowego stryja Wawrzyńca, kanclerza wielkiego koronnego, kolejno biskupa chełmińskiego, kujawskiego, wreszcie prymasa, nie wiadomo, jakie byłyby losy sierot. Dzięki jego pieniądзом, staraniom, protekcji, pięciu bratanków zasiadło w senacie, tylko najmłodszy Dobrogost doszedł do urzędu podczaszego poznańskiego. Trzej najstarsi zostali duchownymi. Poza Piotrem, Andrzej doszedł do biskupstwa łuckiego, zaś Jan do kujawskiego.

Z pomocą stryja Piotr studiował u jezuitów w Braniewie, potem w uniwersytecie w Wiirzburgu, w Perugii, Bolonii i Rzymie. Studiował tam prawo. W 1614 roku po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie. Stryj zapewnił mu wówczas dziekanie kujawską i kanonie w kapitułach gnieźnieńskiej i krakowskiej — zatem solidne podstawy bytu. Także stryj pieczętarz umieścił go w służbie państwowej w kancelarii koronnej — od 1617 roku był sekretarzem królewskim. Śmierć stryja pozbawiła Piotra potężnego protektora. Za Zygmunta III kariery nie zrobił, omijały go biskupstwa, prawdopodobnie padł ofiarą rozgrywek i intryg dworskich, w których pewną rolę odegrali niechętni mu jezuiti. W 1629 roku musiał opuścić Warszawę i przenieść się do Krakowa. Pocięchą było powierzenie mu przez kapitułę krakowską w latach 1630 i 1631 funkcji administratora diecezji krakowskiej — po zmarłych w 1630 roku Szyszkowskim i w 1631 Lipskim. Dopiero Władysław IV wydobyl go z cienia. W 1633 roku Piotr otrzymał urząd sekretarza wielkiego koronnego. W dwa lata później został podkanclerzym koronnym i zarazem biskupem przemyskim, a w roku 1638 kanclerzem wielkim koronnym. Skrętnie gromadził też bogate synekury — opactwo benedyktynów świętokrzyskich (1633), które w 1635 roku zamienił na bardziej dochodową prepozyturę miechowską, natomiast w 1641 r. otrzymał jedno z najbogatszych w Polsce opactwo tynieckie.

Kiedy w 1642 roku przeszedł na stolicę biskupią w Krakowie, zrzekł się wszystkich beneficjów. Ta dbałość o dostatki materialne była wówczas zjawiskiem normalnym. Sam Gembicki zarówno służbę państwową, jak i coraz wyższe stanowiska duchowne uważał za środek umożliwiający mu kolejne awanse w godnościach państwowych i kościelnych. Stanowiska kościelne miały mu zapewnić podstawę życia, skoro służba państwowa była czysto honorową i nie dawała żadnych dochodów. Był jednak żądny infuły, jak wzmiankował nuncjusz Visconti /I/, za każdym wakaniem Gembicki podejmował próżne starania o biskupstwo.

Po zmarłym w 1638 roku Tomaszu Zamoyskim ambitny Gembicki, wówczas podkanclerzy i biskup przemyski, rozpoczął starania o kanclerstwo. Wygrał z ważnymi konkurentami, protegowanym króla Adamem Kazanowskim, hetmanem Stanisławem Koniecpolskim i z zaufanym króla i królowej — Jerzym Ossolińskim. Dnia 18 III 1638 roku otrzymał Gembicki pieczęć wielką koronną i jednocześnie zyskał poważnego wroga w osobie Ossolińskiego, młodszego, zdolniejszego i jeszcze bardziej ambitnego. W walce z rywalem Gembicki miał małe szanse, Ossoliński przyćmiewał go rozumem, sprytem, miłym i pogodnym usposobieniem, piękną powierzchownością, wpływami u króla i jeszcze większymi u królowej. Ossoliński chciał zręcznie przenieść na wakujące arcybiskupstwo gnieźnieńskie biskupa krakowskiego Jakuba Zadziką, a na biskupstwo krakowskie Gembickiego. Ponieważ prawo zabraniało łączenia pieczęci z biskupstwem krakowskim, Gembicki musiałby zrezygnować z urzędu. Jednak Zadzik nie chciał opuścić Krakowa. W 1639 roku kumulacja urzędu kanclerskiego, biskupstwa przemyskiego, dziekani krakowskiej i dwóch dochodowych probostw — kapitulnego plockiego i zakonnego w Miechowie — została wyzyskana przez Ossolińskiego. Zgodnie z prawem Gembicki winien był zrezygnować z obu bardzo dochodowych probostw, ale uparty i dumny biskup nie zrobił tego, na dodatek wytargował u króla dla brata opactwo trzemeszyńskie, zaś królową — Austriaczkę — obraził skargami w senacie na cudzoziemców na dworze, którzy tamują Polakom drogę do łask monarszych. Spowodowało to spore zamieszanie na sejmie w 1639 roku, który z powodu Gembickiego nie doszedł do skutku. 17 III 1642 zmarł biskup Zadzik, a król za radą Ossolińskiego mianował jego następcą Gembickiego; opróżnioną w ten sposób pieczęć wielką otrzymał Ossoliński.

Gembicki odchodził z dobrą opinią. Jako kanclerz nie stworzył własnego programu politycznego, ale starał się zawsze iść po linii polskiej racji stanu, przy tym był pilnym i sumiennym pracownikiem i człowiekiem o nienaganych obyczajach. Opinię psuła mu nadmierna troska o beneficja i o rodzinę, a dbałość o jej interesy doprowadziła do konfliktu z królową Cecylią Renatą, która swoimi wpływami u króla hamowała starania biskupa. Jako biskup przemyski Gembicki przez siedem lat nie znalazł czasu na zajmowanie się odległą diecezją, słabo zresztą uposażoną i będącą swego rodzaju pomostem do objęcia znaczniejszych biskupstw. Diecezją przemyską rządził przez administratorów.

Zaszczytny awans w postaci otrzymania infuły krakowskiej Gembicki przyjął z największą goryczą. Bolało go, że bierze ją razem z klęskąadaną mu przez Ossolińskiego. 26 V 1642 kapituła krakowska wybrała Gembickiego — od prawie

30 lat swojego kanonika — na biskupa. 15 listopada tego roku papież Urban VIII przeniósł Gembickiego z biskupstwa przemyskiego na krakowskie. Niebawem — 23 II 1643 roku — Gembicki na sejmie złożył pieczęć i 3 maja, w uroczystość Znalezienia św. Krzyża, odbył uroczysty ingres. Fakt objęcia diecezji krakowskiej, najświetniejszej i najbogatszej w Polsce biskupiej stolicy, która w długim szeregu swych hierarchów miała św. Stanisława i bł. Wincentego, pięciu kardynałów, dwóch królewiczów, tylu wielkich zasłużonych dla Kościoła i ojczyzny mężów, nie mógł mimo wszystko nie olśnić Gembickiego. Zwłaszcza, gdy wspomniał długą drogę do tej katedry, jaką musiał odbyć on, skromny podczaszyc poznański. Biskupstwo krakowskie, jego prestiż, olbrzymie dochody, pałace, liczny dwór, sownie wynagrodziły i zatarły ostatecznie niedawne upokorzenie warszawskie. Żył w odbudowanym przez siebie pałacu przy dzisiejszej ul. Franciszkańskiej. W Bodzentynie, Kielcach, Iłży, Lipowcu, gdzie przeważnie rezydowali jego poprzednicy, nie bywał.

Nowy biskup odprawił synod diecezjalny w dniach 12-15 X 1643 roku, uporządkował sprawy diecezji — opracowane wówczas statuty diecezjalne służyły aż do statutów Kazimierza Łubieńskiego z 1711 roku. Zimą 1643/44 spędził na lustrowaniu i porządkowaniu spraw gospodarczych w dobrach stołowych biskupstwa. Polityką nie zajmował się, nie interesował się też mecenatem naukowym czy kulturalnym, klasztorów nie fundował, przyozdabiał tylko katedrę i wspierał instytucje charytatywne. Jednak — jak pisze jego biograf, bernardyn o. Hieronim Eugeniusz Wyczawski /2/ — *o swych zadaniach biskup miał wysokie pojęcie i usiłwał być biskupem gorliwym*. Jeśli nie dorósł do swoich wielkich poprzedników, jak Jerzy Radziwiłł, Bernard Maciejowski czy Marcin Szyszkowski, było to winą nie jego złej woli czy niedbalstwa, lecz braku odpowiednio szerokich horyzontów pasterskich, a może też i podeszłego wieku oraz słabego zdrowia. Wreszcie najazd szwedzki w 1655 roku i przymusowa emigracja przekreśliły wyniki jego działalności.

Niemniej z początkiem 1651 roku Gembicki przeprowadził osobiście wizytację kapituły krakowskiej, zaś od roku 1644 poprzez wizytatorów zlustrował całą diecezję. Jednak największą uwagę poświęcał sprawom majątkowym. Nic dziwnego, skoro przyczyną tak wielkiego znaczenia biskupów krakowskich były przede wszystkim ich olbrzymie dobra stołowe. Rozległe i dochodowe latyfundia czyniły z nich najpotężniejszych w Polsce duchownych panów feudalnych i pozwalały im wznieść się na szczyty wpływów i znaczenia. Stąd też biskupom krakowskim nie imponowało nawet arcybiskupstwo gnieźnieńskie, choć połączone z nim było nie lada wyróżnienie: tytuł i powaga prymasa, legata urodzonego, a w czasie bezkrólewia i interregna.

Świetne uposażenie pozwalało biskupom krakowskim nie tylko błyszczeć licznym dworem i wspaniałością wystąpień, ale także powoływać do życia i wspierać różne fundacje, stwarzać dzieła miłosierdzia, rozwijać mecenat kulturalny i naukowy, wspierać pomocą w nagłej potrzebie państwo. Różni biskupi różnie zapisali się na tym polu. Co zdziałał Piotr Gembicki?

Od młodości przykładął wielką wagę do spraw majątkowych. Nie tylko skupił w swoich rękach szereg dochodowych beneficjów, ale potrafił świetnie nimi administrować. Dobrą praktyką były też 6-letnie rządy w Przemysłu. Jako biskup krakowski

miał klucze: Lipowiec, Sławków, Jangrot, Siewierz, Koziegłowy, Sielec, Kielce, Bodzentyn, Iłża, Kunów, Cisów, Dobrowola, Złota, Ksany, Radłów, Uszew, Świnarsko i Muszyna. Łącznie 12 miast i 263 wsie, nadto jurydykę krakowską, tzw. Biskupie, tworzącą oddzielną osadę podmiejską oraz ekonomię na Prądniku koło Krakowa. Rozległość tych kluczy była różna. Lipowiec obejmował 12 wsi i 8 folwarków, Sławków — 1 miasto, 19 wsi i 4 folwarki, Bodzentyn — 1 miasto, 21 wsi i 6 folwarków, Muszyna — 2 miasta, 32 wsie i 1 folwark. Pozostałe klucze były małe, zaledwie kilkuwioskowe: Złota (5 wsi), Ksany (5 wsi), Cisów (1 miasto i 4 wsie). Klucze lipowiecki, sławkowski, kielecki, iłżecki były dobrze zagospodarowane, zarówno pod względem rolniczym, jak i przemysłowym; inne (Muszyna, Świnarsko) składały się głównie z małodochodowych wsi pasterskich. W kluczach lipowieckim, sławkowskim, siewierskim, bodzentyńskim, kieleckim i cisowskim biskup miał kopalnie i „kuźnice” (huty) żelaza, cynku, miedzi, srebra (łącznie 7 kopalń, 1 hutę szkła, 23 kuźnice żelaza i 1 papiernię). Przedsiębiorstwa te biskup puszczał w dzierżawę za czynsz w pieniądzu i pewną ilość gotowych wyrobów.

Ludność składała daniny w naturze i pieniądzu. Wszystkie miasta biskupie i górskie wsie w kluczu muszyńskim płaciły czynsze, inne wsie składały, oprócz pańszczyzny, daniny w naturze i płaciły czynsz. Do tego trzeba dodać dziesięciny z wsi w dobrach stołowych, wsi królewskich i niektórych szlacheckich w diecezji.

W 1645 roku sporządzono dokładny inwentarz dóbr /3/. Niezależnie od tego biskup osobiście zwizytował w 1643 i 1644 roku klucze: siewierski, koziegłowski, sławkowski, lipowiecki, iłżecki, kunowski, bodzentyński, kielecki oraz leżący koło Tarnowa klucz radłowski. Dokonał też rewizji wszystkich nadań wójtom, sołtysom, kuźnikom, młynarzom, karczmarzom i zrewidował umowy z dzierżawcami. Przy okazji biskup powiększył ogółowi ludności poddańczej dotychczasowe ciężary. Nowych inwestycji Gembicki nie podejmował; majątki po biskupie Zadziku zastał uporządkowane, a inwestycje wprawdzie dałyby większy zysk w przyszłości, ale wymagały znacznych nakładów pieniężnych, a Gembicki nie lubił ich wydawać. Za jego czasów powstał tylko jeden folwark w Chełmie w kluczu lipowieckim i jedna nowa wieś — Burkat — w lasach koziegłowskich. Metody stosowane przez Gembickiego były różnie oceniane. Panegiryci chwalili go jako doskonałego gospodarza, wrogowie zarzucali mu chciwość i sknerstwo. Poddani w każdym razie nie wielbili go za życia jako „najdobrotliwszego ojca”, jednak w testamencie darował im zaległe sumy (aż 200 000 zł) świadczeń.

Wydatki biskupa były spore. Świetny i okazały dwór biskupi w Krakowie, utrzymanie rezydencji w Kielcach, pałacu w Warszawie (koło kościoła Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu), zamków i dworów w kluczach — było rzeczą drogą. Dodatkowy koszt szedł na ozdobę dworu biskupa w postaci utrzymywanego przezeń najemnego wojska nadwornego. Stanowiły je chorągwie dragonów, tzw. kozaków (pancernych) i chorągwie piechoty, łącznie około 800 żołnierzy. Gembicki jako książę siewierski miał również prawo do posiadania własnego wojska zaciężnego w tym państwie (nie wchodzącym wówczas formalnie w skład Rzeczypospolitej). Wojsko to biskup powołał tylko raz — w 1651 roku w celu stłumienia ruchów chłopskich na

Podhalu. Podczas powstania Chmielnickiego, a później w czasie „potopu”, biskup zwiększał swoje wojska nadworne i oddawał do dyspozycji Rzeczypospolitej. W 1651 r. dowódcą wojska biskupiego był pułkownik Wilhelm Jarocki, w 1652 piechotą dowodził kapitan Leonard Wagner. Niestety bliższych wiadomości o nadwornych chorągwiach biskupa źródła nam nie przekazały.

Życie dworu było zdominowane przez naturę Piotra Gembickiego. Sam biskup prowadził życie bardzo bogomyślne i skłaniał się ku ascezie. To, oraz surowość i podeszły wiek biskupa, wpływało na powstanie podobnego nastroju także w jego otoczeniu. Gwaru i zabaw z pewnością tam nie było.

Mimo znacznych wydatków łożonych na utrzymanie dworu i wojska, dochody Gembickiego były na tyle wysokie, że w zupełności wystarczyły jeszcze na kosztowne prace budowlane, na tworzenie różnych fundacji i odkładanie sporej gotówki do skarbcza. Zaraz po objęciu biskupstwa przystąpił Gembicki do restauracji krakowskiego pałacu (jego poprzednicy rezydowali głównie w Kielcach i Bodzentynie). W latach 1643-47 Gembicki całkowicie przebudował i powiększył budynek. Mimo pożarów w 1655 i 1850 roku, pałac przetrwał do dziś w postaci nadanej mu przez Gembickiego. Zachowała się tablica wmurowana nad wewnętrzną bramą pałacu od strony dziedzińca, głosząca, że pałac ten *zbudował, powiększył i przyozdobił Piotr Gembicki, z bożej łaski biskup krakowski, książę siewierski*.



Fragment pomnika nagrobnego  
P. Gembickiego w katedrze wawelskiej

Odbudował Gembicki zrujnowaną rezydencję biskupią w podkrakowskim Prądniku, podjął też prace przy zamku w Lipowcu, jak o tym świadczą jego herby umieszczone obok herbów Zadzika (Korab) w oknach zamku. Równocześnie z budową pałacu prowadził Gembicki kosztowne prace w katedrze, m.in. pokrył blachą miedzianą dach nad świątynią; do dziś na dachu skarbcza katedralnego widnieje jego herb i inia'aly. W samej katedrze wystawił nowy wielki ołtarz, mocno wyzłocony zgodnie z duchem baroku. Chciał też przesunąć do bocznej nawy stojący przed prezbiterium ołtarz św. Stanisława, aby w ten sposób odsłonić widok na wielki ołtarz, ale najazd szwedzki udaremnił te plany. Przy okazji tych prac Gembicki przygotował pod tronem biskupim po stronie epistoły grobowiec dla siebie. Na tablicy zamykającej grobowiec kazał za życia wyryć napis świadczący o jego ambicjach: *Corpus Petri Gembicki gente Nalencii episcopi cracoviensis hic requiescit. Obiit meritis plenus et gloria* (Tu spoczywa ciało

Piotra Gembickiego z rodu Nałęczów biskupa krakowskiego. Zmarł pełen zasług i chwały). Później dopisano datę śmierci (14 VII 1657). Budowa grobowca biskupa spowodowała, że tablica nagrobna królowej Jadwigi została przesunięta około 2 m od jej grobu.

Także Gniezno zawdzięcza Gembickiemu okazały pomnik jego stryja — prymasa Wawrzyńca.

Dzięki skrupulatnej gospodarce Gembicki, mimo wydatków na wojsko, dwór, na przebudowę pałacu i remont katedry, pod koniec życia zebrał znaczny majątek. Jego obszerny testament z 12 VIII 1654 roku wskazuje, że najhojniej obdarował katedrę krakowską, zadbał też o kapitułę krakowską, katedrę gnieźnieńską, przemyską, kościoły, klasztory. Ubogim i na szpitale przeznaczył blisko 70 000 złp. Pamiętając łaski otrzymane od Władysława IV, przeznaczył 10 000 złp na codzienne msze za duszę króla. Tyleż dał na kosztą przyszłej kanonizacji Jana Kantego. Rodzinie ofiarował ok. 40 000 złp. Zadbał też o odpowiednią oprawę swojego pogrzebu (ponad 15 000 złp). Żołnierzom kazał wypłacić jednorazowo podwójny żołd.

20 V 1648 roku zmarł Władysław IV, nie przeprowadziwszy swych planów tureckich, a przyspieszywszy bezwiednie wybuch wojny kozackiej. Gembicki — w ostatnich latach panowania Władysława stojący na uboczu polityki — uczestniczył w konwokacji, elekcji i koronacji Jana Kazimierza, którego popierał od początku bezkrólewia. Wobec powstania Chmielnickiego reprezentował pogląd, że należy oręźnie rozprawić się ze zbuntowanymi Kozakami. Już latem 1648 roku powiększył swoje wojsko i zobowiązał się utrzymać na obronę Krakowa 700 piechoty. W 1651 roku wystawił przed wyprawą berestecką 800 piechoty i 200 pancernych, przeznaczając na to wojsko aż 800 000 złp.

Jednak najgłośniejszy był udział biskupa w poskromieniu buntu Kostki Napierokiego. Ten wiosną 1651 roku zjawił się na Podhalu i mieniąc się pułkownikiem królewskim z rozkazem werbowania chłopów (po odejściu szlacheckiego pospolitego ruszenia pod Beresteczko) na obronę południowych granic państwa, 14 VI zajął zamek w Czorsztynie. Pod pozorem swej rzekomej misji królewskiej wysłał do Krakowa, do biskupa Gembickiego, list z prośbą o działa i amunicję do obrony fortecy. Biskup nie dał się oszukać i — licząc się z możliwością podobnego jak na Ukrainie powstania — przystąpił do przygotowania obrony. Zarządził mobilizację szlachty w swoim księstwie siewierskim oraz wzmocnił załogi w Krakowie i Muszynie. Pod Czorsztyn wysłał 60 dragonów ze starostą dobczyckim Michałem Jordanem, zaś do króla pod Sokal posłał gońca z prośbą o posiłki. Dragoni nie zdołali opanować Czorsztyna i 18 VI wrócili do Krakowa. Wobec tego biskup niezwłocznie wysłał pod Czorsztyn swoją dragonie nadworną z Krakowa (280 ludzi), z Siewierza (200 ludzi) i stacjonujących w Muszynie 100 harników z dwoma działami, wezwał też na pomoc załogę ze spiskiej Lubowli (2 działa i 150 ludzi), nadto z Muszyny 23 VI dodatkowo przybyła dragonia biskupia z rotmistrzem Dąbrowskim (ok. 200 ludzi). Ksiądz Stanisław Kaszkowski, pleban z Łodygowic k. Żywca, przysłał około 70 górali żywieckich /4/.

W ten sposób ok. 1000 zbrojnych z działami (tj. z oddziałów biskupich: 1 chorągiew kozacka [pancerna] szlachty siewierskiej, 4 chorągwie pieszych dragonów, 1 chorągiew konnych dragonów, 1 harników, zaś z sił starosty Jordana: 2 chorągwie

kozackie, 1 pieszych dragonów i 1 harników) /5/ otoczyło Czorsztyn. 26 VI król wysłał z obozu z pomocą ok. 3000 konnych z Michałem Zebrzydowskim, miecznikiem koronnym. W tej sytuacji Czorsztyn, broniony przez 40 zbójników Napierskiego, został zdobyty 24 VI. Sami chłopci wydali Napierskiego, którego niebawem (18 VII) skazano na okrutną śmierć przez wbicie na pal i stracono tegoż dnia.

Za szybkie działanie i stłumienie rozruchów Gembicki zyskał wdzięczność szlachty. Mimo to w następnych latach biskup nadal zachowywał się biernie i nie mieszał do polityki. W lipcu 1655 r. Szwedzi zaatakowali Rzeczpospolitą; biskup dał na obronę Krakowa 800 piechoty, a sam po 20 IX opuścił kraj, udając się na Spisz, a potem na Morawy, wreszcie (5 VII 1656 r.) do Raciborza na Śląsku, gdzie zmarł 14 VII 1657 roku.

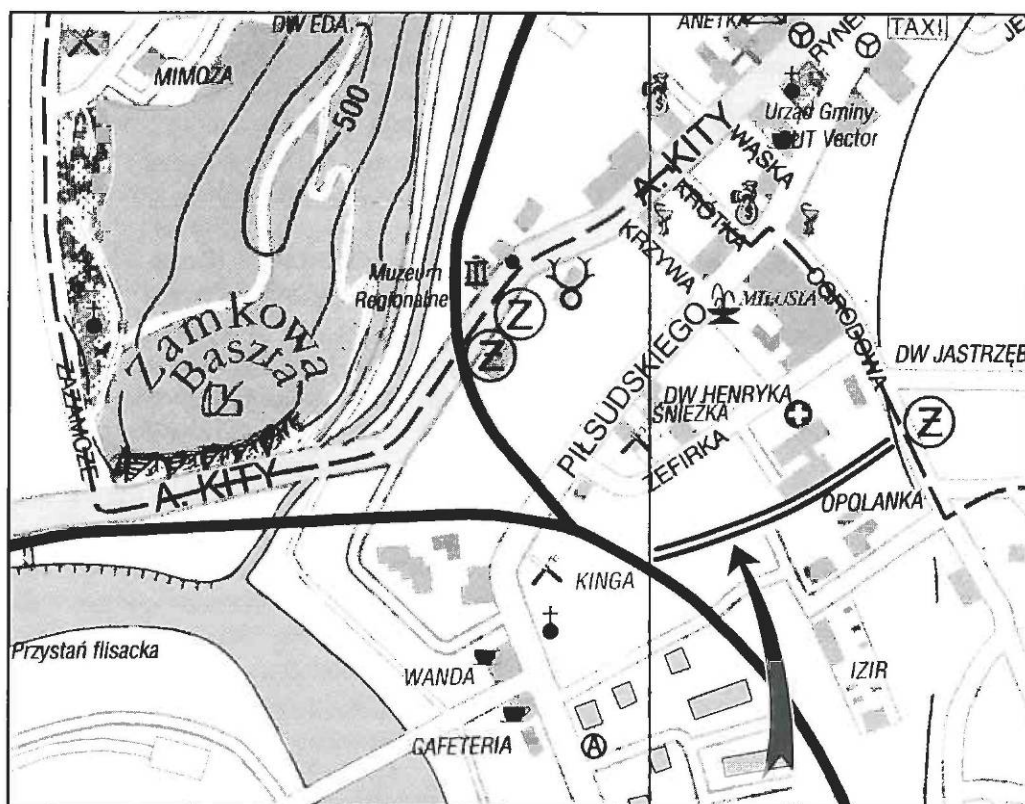
Chorował już od wyjazdu z Krakowa. Sądząc z portretów był wątły, drobnej budowy, cery zwiędłej, z widocznym cierpieniem w oczach. W październiku tego roku zwłoki przewieziono do Krakowa i 19 X pochowano w katedrze pod stopniami wielkiego ołtarza. Pamięć o nim przywołuje popiersie w katedrze (na prawym filarze przed ołtarzem św. Stanisława), nadto uczczono biskupa 3 nagrobkami: w kościele Mariackim (nad wejściem do zakrystii), w kościele św. Michała i u benedyktynów na Łysej Górze.

Przez lata trwała pamięć o zmarłym; wspomniano jego pobożność, ale i twardą rękę. Przez całe życie cechowała go z jednej strony niezwykła wytrwałość, pracowitość i sumienność, z drugiej duma i wygórowana ambicja połączona z próżnością /6/. U współczesnych miał opinię człowieka dumnego, nieprzystępnego, czasem dziwaka, pod koniec życia wielkiego dewota. Jednak równie silnie podkreślano wielce przykładne życie biskupa /7/. W latach 50. XVII wieku był uważany za pierwszy autorytet wśród polskich biskupów.

Drobne ślady po biskupie Gembickim dotyczą także i Muszyny. Dzięki sumiennemu inwentarzowi dóbr stołowych biskupstwa z 1645 roku /8/, mamy dokładny opis kompleksu dworskiego pod zamkiem (ten, już opuszczony, popadał w zaniechanie), otoczonego wysokim płotem, z dworem starostów, kordegardą, bramą, młynami, browarem, gorzelnią i innymi budynkami gospodarczymi (obecnie leśnictwo i Muzeum Regionalne obok budynku Sądu Rejonowego przy ul. A. Kity). Z kolei dzięki ordynacji biskupa z 20 XI 1647 r. /9/ mamy dokładny opis powinności ciężących na mieszczanach muszyńskich i chłopach klucza muszyńskiego, w tym interesujących obowiązków spoczywających na ludności, związanych z obroną „państwa muszyńskiego”. Między innymi każdy kmieć miał posiadać na własny koszt broń palną z amunicją, szablę, siekierę, ładownicę (zatem na wzór piechoty wybranieckiej), każdy komornik miał mieć kosę osadzoną na sztorc. Obie kategorie ludności wiejskiej miały służyć pieszo w razie potrzeby za żołdem po 6 złp miesięcznie. Nadto kres na własny koszt musiał utrzymywać harników pieszych (jako rodzaj policji). Wreszcie sołtysi z dóbr klucza mieli tworzyć dragonie biskupią z własnym koniem, uzbrojeniem i umundurowaniem. Za służbę każdy sołtys miał otrzymywać 10 złp miesięcznie — w razie, gdyby służba miała trwać dłużej, biskup obiecał żołd odpowiadający płacy zaciężnych chorągwi cudzoziemskiego autoramentu. Biskup zastrzegł, że dragonia sołtysia miała być użyta w charakterze milicji tylko w celu obrony klucza, nie wolno jej

było używać w wojnach poza granicami Rzeczypospolitej. W ten sposób — jeśli przyjmiemy za Władysławem Bębyńkiem /10/, że ludność „państwa muszyńskiego” dochodziła do liczby 6 000 mieszkańców — klucz mógł wystawić ok. 200 (a maksymalnie do 600) zbrojnych. Wiadomo /11/, że ok. 300 piechurów z dóbr muszyńskich dzielnie broniło Krakowa jesienią 1655 roku.

Wreszcie, skoro biskup w ordynacji z 1647 roku nakazał wszystkim poddanym z klucza w razie potrzeby bronić przejścia od Węgier do Korony i nakazał dbałość o wały w Muszynie, można mniemać, że wówczas wzniesiono (lub restaurowano) wały napółdnie od miasta, chroniące dostępu do Muszyny od strony Leluchowa. Czytelny zarys fragmentu wału zachował się pomiędzy ulicą Ogrodową a torami kolejowymi, koło przejazdu przy ulicy Piłsudskiego.



Fragment planu Muszyny z zaznaczonym przebiegiem pozostałości wałów

Również biskup Gembicki w 1651 roku uposażył parafię greckokatolicką w Jastrzębiku, a w swoim testamencie (i w tym z 1 VIII 1653 r., i w uzupełnieniach do niego z 12 VIII i 9 X 1654) zapisał pewne kwoty na budowę obecnego kościoła parafialnego /12/.



Nie ma dowodów na potwierdzenie pobytu biskupa w Muszynie. Być może przejechał przez Muszynę przed 28 X 1655 r. udając się na Spisz. Wiadomo /13/, że tego dnia przebywał już w spiskiej Strażnicy /14/, skąd pisał do papieża Aleksandra VII list pełen bólu, przedstawiając przykre położenie własne, całego państwa i Kościoła w Polsce.

### **Przypisy:**

1. *Relacje, nuncjuszów apostolskich*, wyd. E. Rykaczewski, t. II, Berlin - Poznań 1864, s. 247.
2. H. E. Wyczawski, *Biskup Piotr Gembicki, 1585-1657*, Kraków 1957, s. 205.
3. Zachował się on w Archiwum Kapituły Krakowskiej — bez sygnatury. Liczy sobie blisko 1000 stron, choć bez początkowych kart dotyczących jurysdykcyi Biskupiej i ekonomii prądnickiej.
4. Zob. T. Nowak, Stanisław Kaszkowicz, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XII, s. 203; A. Komonieccki, *Chronologia albo dziejopis żywiecki*, wyd. Szczotka, Żywiec 1937, s. 208.
5. Zob. *Materiały do powstania Kostki Napierskiego 1651 r.*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1951, s. LXXII, dok. 37 (s. 84).
6. H. E. Wyczawski, op. cit., s. 350.
7. Tamże, s. 357.
8. *Archiwum Kapituły Krakowskiej* — bez sygn.
9. Zob. *Ordynacje i ustawy wiejskie. Z Archiwum Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie 1451-1689*, oprac. S. Kuraś, Kraków 1960, dok. 99.
10. W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie własność biskupstwa krakowskiego*, Lwów 1914, s. 23.
11. Zob. T. Nowak, *Obrona Krakowa przez Stefana Czarnieckiego*, w: *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. IX, 1963, s. 74, 121.
12. Testament w Archiwum Kapituły Katedralnej Krakowskiej. *Testamenta et codicilli 1577-1797* — bez sygn., s. 13 i n.
13. *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, wyd. A. Theiner, t. III, Romae 1863, s. 499.
14. Prawdopodobnie tożsama ze wsią Strażki nad Popradem, na południe od Białej Spiskiej (SpiskaBela).

### **Literatura:**

1. H.E. Wyczawski, *Biskup Piotr Gembicki, 1585-1657*, Kraków 1957.
2. W. Czapliński i H. Wyczawski, *Gembicki Piotr*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. VII, Kraków 1948, s. 379-381 (tam zestawienie literat.).
3. S. Tomkowicz, *Galeria portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru oo. franciszkanów w Krakowie*, Kraków 1905 (Biblioteka Krakowska, nr. 28).

### **Wizerunki biskupa Piotra Gembickiego:**

1. Portret nieznanego malarza w krużgankach oo. franciszkanów w Krakowie (zob. S. Tomkowicz, *Galeria portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru oo. franciszkanów w Krakowie*, Kraków 1905).
2. Portret biskupa w pałacu arcybiskupów krakowskich w Krakowie; zdjęcie - marne! - na wklejce pod kartą tytułową pracy Hieronima Eugeniusza Wyczawskiego (Biskup Piotr Gembicki, 1585-1657, Kraków 1957).
3. Pomnik nagrobny: zob. Michał Bożek, *Katedra wawelska w XVII wieku* (Biblioteka Krakowska, nr 121), Kraków 1980, s. 103 (nagrobek na Wawelu w katedrze).
4. Fragment tegoż nagrobka (b. ciekawego autorstwa Francesco Rossiego z 1654 r.) w: Mariusz Karpowicz, *Sztuka polska XVII wieku*, Warszawa 1983 (ilustr. 50, s. 89).